

WIENIEC - PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
! DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOSCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I. p. — Konto Pocztovej Kasy Oszez. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Przymus.

Kochani Bracia!

Wróciwszy z Pomorza, niecałkiem jeszcze moczny i zdrow, zastałem w Warszawie tyle listów że wszystkich dotąd przeczytać nie zdołałem. Zrobię to, jaknajprędzej potrafię i będę się starał wszystkie sprawy załatwić, ale odpowiedzieć na wszystkie podobne już nie zdążę.

Miedzy listami wielu porusza sprawy ogólniejsze. Znalazłem już kilka, które wołają o ratunek w dwóch bardzo ważnych sprawach. Naprzód w sprawie przymusowych opłat do powiatowej Kasy chorych, a potem w sprawie przymusowej asekuracji w Państwowej Dyrekcji Ubezpieczeń.

Niektórzy piszący zdumiewają się, oburzają się i pytają: Co się stało? Pytają się, jak można było dopuścić, żeby na rolników nałożyć takie ciężary? Inni nawet grożą jakimś wybuchami, protestem i buntem. Wszyscy zaś są tą nowiną zaskoczeni, jak gdyby spadli z obłoków.

Tymczasem czytelnicy naszych gazet nie są bynajmniej zaskoczeni tem, co się stało, tylko protestują przeciw opłatom zbyt wysokim. W naszych gazetach bowiem zawczasu zapowiadamy, jakie są projekty ustaw, jakie, według naszego zdania, postanowienia są słuszne, sprawiedliwe i potrzebne, a jakie zbyt uciążliwe, niekorzystne i niebezpieczne. Przypominam, że pisaliśmy zawczasu o reformie rolnej i o przymusowym ubezpieczeniu i o Kasach Chorych i o wielu innych sprawach, tak, jak obecnie piszemy o projekcie ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Prze-

strzegaliśmy zawczasu o niebezpieczeństwach, a kiedy jakaś ustawa, według naszego zdania, uciążliwa i błędna, została uchwalona, to w sprawozdaniu sejmowem pisaliśmy i o tem.

Czytelnicy nasi byli więc zawczasu przestrzegani i powiadomieni o grożącym niebezpieczeństwie, a potem informowani o uchwalonych ustawach. Tych nie zaskoczyło niespodziewanie wykonanie obowiązującej ustawy.

To zdumienie, jakie znajduję w otrzymanych listach, jest dowodem kilku smutnych rzeczy. — Przedewszystkiem, że mało ludzi czyta gazety. Tymczasem od chwili zaprowadzenia powszechnego głosowania, jest obowiązkiem każdego człowieka, tak mężczyzny, jak kobiety, którzy skończyli 21 lat życia, czytać gazety. Inaczej ci obywateli, którzy wybierają Sejm i przez swoich posłów tworzą ustawy, nie potrafią nigdy skontrolować swoich wybrańców i nie będą wiedzieli, którzy z tych wybrańców postępują dobrze, a którzy źle. I przy nowych wyborach gotowi są zaufać znowu tym samym ludziom, którzy kręcą stryczki dla własnych wyborców, rodaków, współbraci.

Ci zaś, którzy czytają gazety — a jest ich stosunkowo mało — nie umieją wyciągać należytych wniosków. Ja sam przestrzegałem o wielu niebezpiecznych projektach ustaw (teraz robię to samo a skutku to nie odnosi). Na kilkadziesiąt tysięcy czytelników, kilku lub kilkunastu napisze albo do mnie list, albo do gazetki, ażeby potwierdzić słuszność moich obaw i zachęcić mnie do wytrwania na obranej drodze i na tem koniec.

A tak być nie powinno. Dobrze jest utwierdzić siebie w jego zapatrywaniu i zachęcić go do

ЛНБ України ім. В. Стефаника



015147570

wytrwałości. Ale to nie wystarcza. Najczęściej taki poseł, który podniósł alarm, nawet nie bardzo tego potwierdzenia potrzebuje, bo przez samo podniesienie alarmu ten poseł dowiódł, że niebezpieczeństwo rozumie.

Ale chodzi o to, jak takie projektowane niebezpieczeństwo odwrócić? I wtedy czytelnik naszej gazety, który wyczytał o grożącym niebezpieczeństwie, zwołać powinien wszystkich, którzy albo gazet wcale nie czytają, albo czytają gazety nie nasze, lecz ludowcowe, lub socjalistyczne — powinien ludziom to niebezpieczeństwo przedstawić, a gdy go słuchacze zrozumieją, nakłonić ich ażeby pisali do swoich posłów, ludowców i socjalistów, żeby ci nie wazyli się głosować za takimi obciążeniami ludności, bo się ich pociągnie do odpowiedzialności.

Przypominam, że przymusową asekurację w Państwowej Dyrekcji Ubezpieczeń przeprowadzili ludowcy wedle referatu posła Jana Dębskiego. Kiedy myśmy zgadzali się na powszechny obowiązek powszechnej asekuracji, ale sprzeciwialiśmy się tworzeniu Państwowej Dyrekcji Ubezpieczeń, bo pragnęliśmy, żeby każdy właściciel nieruchomości wybierał sobie takie towarzystwo ubezpieczeń, jakie mu daje najkorzystniejsze warunki, to p. Dębski wyzywał nas od wrogów ludu wsteczników, protektorów, paskarzy, obrońców kapitalistów i panów. A my wiedzieliśmy, że jeżeli asekuracja będzie rządowa, to tam namnoży się tyle urzędników, że najwyższe opłaty zaledwie wystarczą na ich utrzymanie, a na pomoc dla pogorzalców już nie zostanie nic, albo mało co. Wszak widzieliśmy to na na państwowych kolejach, do których tego roku dopłacać będziemy musieli z podatków 62 milardy, bo tyle dają niedoboru. A gdyby koleje były prywatne, toby dawały dochód. Tak samo jest i z asekuracją. Różne towarzystwa konkurują ze sobą i dają ubezpieczonym przystępne warunki, bo utrzymują tylko tylu urzędników, ilu ich koniecznie potrzeba. W służbie rządowej zaś mnoży się zawsze urzędników bez liczby i miary.

I otóż ludowcy razem z lewicą przegłosowali nas, wygrali i zaprowadzili przymusową asekurację rządową. I dziś, kiedy przyjdzie płacić, to nie wiadomo na co, to ten sam lud zacznie jęczeć, żalić się i burzyć.

Czy nie lepiej było zawczasu, kiedy ta sprawa weszła pod obrady i kiedyśmy o jej niebezpieczeństwach przestrzegali, zrobić ruch po wsiach, wezwać swoich posłów ludowców na zebrania i zakazać im popierania, a cóż dopiero referowań tak uciążliwej ustawy? Byłoby do niej nie doszło.

Co znaczy nacisk wyborców na posłów, widzi-my najlepiej przy ustawie o Kasach Chorych. — Uchwalili ją znowu ludowcy z lewicą. Ale kiedy narobiliśmy krzyku około wniosku posła Jana Potoczka (nie ludowca) ludowcy zlekli się wybor-

ców i dzisiaj pracują razem z nami, ażeby rolnictwo od tych niepotrzebnych ciężarów uwolnić. Ustawa już obowiązuje, ale rząd, idąc za nową większością Sejmu, wstrzymał jej wykonanie aż do czasu, kiedy się uchwali zmianę tej ustawy.

Na tym przykładzie widać najlepiej, że złe ustawy mogą być wstrzymane i udaremnione, o ile ludność, wyborcy, tego zażądają od swoich posłów. Ażeby to osiągnąć, trzeba czytać gazety. Przedewszystkiem zaś trzeba czytać i rozszerzać nasze gazety, bo one jedne przestrzegają przed niebezpieczeństwem. Kto bowiem czytał ludowcowe gazety, ten się dowiadywał we właściwym czasie, że przymus asekuracyjny, to wielkie dobrodziejstwo dla chłopów, a państwowa Kasa chorych, to szczyt postępu. Dopiero, kiedy przyszło do płacenia na rzecz instancji, z których chłop niema żadnego pożytku, zaczęli się i czytelnicy ludowcowych gazet skrobać w głowę. Gdyby pamiętali te zapowiedzi i chcieli być szczerzy, wyrzekliby się takiego stronnictwa, które podstępnie zakuwa ludność w kajdany.

A teraz odpowiedź na jedno pytanie: Jak to może być, ażeby lewica razem z ludowcami, którym wyraz „lud“ nie schodzi z ust, postępowała z tym okadzany ludem, jak najgorszy jego nieprzyjaciel?

Rzecz bardzo prosta: Chodzi o utrzymanie się przy władzy. Kto oddawna czyta nasze gazety, ten wie, że między ludowcami i socjalistami jest trwały sojusz, że te partje podzieliły się zakresem działania. Miasta i farnali wzięli socjaliści, a gospodarzy wiejskich ludowcy. Ażeby swoje panowanie utrwalić, chcą ludność zaprzęgnąć w wieczystą niewolę biurokratów własnego wyznania. Dla wsi obmyślono pod pozorem reformy rolnej Urzędy Ziemskie, biura odbudowy, pomoc rolną, dyrekcję robót publicznych, obsadzając wszystkie placówki ludowcami. Dziś chłop już bez pozwolenia urzędu nie może ziścić. Nie może ziemi kupić, sprzedać, zapisać na wiano, nie może się odbudować, uruchomić gospodarstwa, nie zrobić bez zezwolenia jakiegos urzędu. Zależy od łaski i niełaski urzędnika ludowca, skąd ludowcy mają nadzieję, że przy wyborach chłop tak będą głosować, jak im każą ludowcowi komisarze ziemscy, inspektorzy rolni, ekspozyci budowlani i t. d. Jeżeli do tego dojdzie państwowe powszechne ubezpieczenie z całą armją ludowcowych naganiaczy, jako urzędników, to pęta na szyji chłopów tak się zacisną, że będzie musiał tańczyć, jak ludowcy zagrają. Inaczej opornemu wyznacza tak wysoką premję asekuracyjną, że nie zdoła jej zapłacić, a broń Boże pożaru, to wypłaca powolnym, a obetną odszkodowanie opornym. Za takim wzięciem chłopów w niewolę przez ludowców głosowali wiernie socjaliści. W zamian za to ludowcy głosowali za przywilejami organizacji zawodowych, za inspektorami pracy, za Kasami Chorych i za wszystkimi urządzeniami, które ro-

botników mają oddać w niewolę biurokracji, mianowanej przez socjalistów.

Wszystkie te urzędnicy, niby to bardzo postępowe, służą do tego, ażeby dziesiątki tysięcy agitatorów otrzymało urzędy i stanowiska, żeby mieli chleb na koszt państwa, a nie na koszt stronnictwa i ażeby za to utrzymywali podległych chłopów i robotników w zawisłości i w posłuszeństwie względem panoszącej się lewicy.

A gdy lewica i przy nowych wyborach uzyska większość, wtenczas jej przywódcy dostaną się do rządu i będą mogli bezkarnie i sami rabować Skarb Państwa i ułatwiać taki rabunek swoim zwolennikom.

O to chodzi tej spółce, która rujnuje Polskę, a lud pędzi w niewolę, wołając, że to wszystko dzieje się właśnie tylko dla dobra ludu.

Tymczasem doświadczenie z Kasami Chorych pokazuje, że lud ma jeszcze siłę i że bodaj przed wyborami liczą się z jego wolą nawet ludowcy. Chodzi o to, ażeby na teraz lud tej swojej siły umiał użyć, aby się uchronić przed niepotrzebnymi, a często szkodliwymi ciężarami, a do tego prowadzi tylko rozszerzanie naszych gazet, — i przez te gazety naszych upomnień, przestroż, alarmów.

Gdy zaś przyjdą wybory, większość ludu powinna przestać wierzyć geszefciarzom i kłamcom i wybrać taki Sejm, któryby wydawał ustawy polskie, a nie partyjne i któryby uchwalał ustawy dla narodu, a nie dla partji. Wiele bowiem ustaw dotychczasowych uchwalono po to tylko, ażeby zapewnić i rozszerzyć panowanie ludowców i socjalistów.

Jeżeli nauczeni smutnem doświadczeniem, wyborcy wysłali do nowego Sejmu zwartą większość posłów narodowych, uczciwych i rozumnych, to nowy Sejm skasuje wiele uciążliwych i niepotrzebnych ustaw, jakie Polsce narzuca dzisiaj spółka ludowcowo-socjalistyczna.

W rękach Waszych zbawienie Wasze.

Jan Zamorski.

Walka o prawa i walka o ziemię.

Już drugi tydzień wszystkie ludowcowe piśma ogłaszają manifesty p. Witosy z powodu ujawnienia w Sejmie nadużyć leśnych, dokonanych przez Spółki ludowcowe, oraz skandalu z dobrami Dojlidy i z Polsko-Amerykańskim Bankiem Ludowym, założonym przez ludowców. P. Witos rzuca na szalę całą wagę swojego imienia i całą powagę swojego urzędu, jako byłego prezydenta Rady Ministrów, aby uratować swoich towarzyszy od hańby, potępienia, a może i kozy. To też

pisze i pisze. A im więcej pisze, tem bardziej milja się z prawdą, tembardziej przekręca wypadki, zmyśla i naciąga i tembardziej w oczach ludzi uczciwych pogrąża siebie i swoje stronnictwo. Nasiąknął też językiem i zapatrywaniem swoich przyjaciół socjalistów, bo niektóre jego ustępy są tak, jakby wprost przepisane z jakiej żydowsko-czerwonej szmaty. Pisze więc między innemi:

„Czarna reakcja, wszelkie wstecznicstwo zaczęło przemysliwać nad tem, jak masom ludowym na nowo nałożyć kajdany“.

Gdzie on to wszystko widział? Czy jeżeli się mówi i żąda, żeby drzewo z lasów państwowych szło na odbudowanie ludzi, zniszczonych przez wojnę, a nie ludowcowo-żydowską spekulację, — nie na zyski dla ludowcowych członków spółek, to to są „kajdany na lud“? Wstyd, że to mówi prezes stronnictwa i dawny prezydent Rządu.

A nieco dalej pisze p. Witos:

„Obecnie oczerniają i bezczeszczą tak Was (to znaczy chłopów) wszystkich, jak i Waszych przywódców i kierowników w sposób iście bandycki“.

Prawda! Był taki pan w Krakowie nazwiskiem Marjan Dąbrowski, który w swoim dzienniku „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ ciągle ujadł na chłopów, pisał, że mają pieniędzmi napechane kieszenie, że do liczenia pieniędzy najmują sobie adwokatów i notariuszów, że przez pomyłkę zrynąją miliony razem ze słomą do sieczki itp. niestworzone rzeczy. Ale właśnie nie kto inny, lecz ludowcy, pomogli temu panu do uzyskania mandatu poselskiego, a gdy się zjawił w Sejmie, zaraz go ściągali do swojego Klubu. Dziś p. Marjan Dąbrowski jest prawowitym ludowcem, jest wedle słów p. Witosy „przywódcą i kierownikiem ludu“, gdyż został posłem podkomendnym p. Witosy. Kto więc „oczernia i bezczęści“ chłopów? Tylko tacy, którzy chcą zostać ludowcowymi posłami.

„Podajemy więc walkę w obronie praw i sprawiedliwości“ woła p. Witos. Jeżeli tak, to brawo! Ale sprawiedliwość mówi, że skoro Polsko-Amerykański Bank Ludowy dopuścił się nadużycia i lichwy, bo za ziemię, płaconą po 6 tysięcy żądał od chłopów po 120 tysięcy, to członkowie tego Banku powinni być osadzeni za kratkami. Ażeby dopomódz p. Witosowi w wyszukaniu zdrajców, wypisują z urzędowego ogłoszenia tego Banku ludzi, którzy należeli do Komitetu organizacyjnego i kupili przed zorganizowaniem się jeszcze dobra Dojlidy. Są tam podpisani następujący panowie: Jan Bryl (poseł), Gabriel Dubiel, Władysław Grzędzielski (poseł), Jan Fedynak, dr. Władysław Kiernik (poseł), Józef Kowalczyk (poseł), dr. Andrzej Kuś, Franciszek Maślanka (poseł), Stanisław Osiecki (poseł), Józef Rączkowski (poseł), Ludwik Rączkowski, Bolesław Roja, Władysław Rudkowski, Jan

- 4 -

Szczerbiński, Henryk Wyrzykowski i Józef Zachara.

Wszyscy są prawowierni ludowcy. Skoro pan Witos chce wystąpić w obronie praw i sprawiedliwości" powinien przede wszystkim tych panów oddać pod sąd. Przyszedłoby mu tem łatwiej, że dzisiejszy Minister Sprawiedliwości jest zawsze na usługi p. Witos. Wystarczy szepnąć słówko, a sprawiedliwości stanie się zadość. I na to słówko p. Witos czekał z niecierpliwością i będziemy mu to zobowiązanie ciągle przypominali.

Drugi swój manifest nazwał p. Witos: „Walka o prawa i walka o ziemię”. Cofnął się już od żądania sprawiedliwości, bo gdyby się jej zbyt natarczywie domagał, zbyt wielu jego kolegów i przyjaciół poszłoby za kratki. Wyludniłby się jego klub poselski i jego stronnictwo.

Zachodzi więc do sprawy z innej strony. — Ogłasza, że obalenie dra Kiernika z godności prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego jest obaleniem reformy rolnej. Dr. Kiernik, a reforma rolna, to jedno, według p. Witos.

Otóż jest to świadoma nieprawda. Główny Urząd Ziemski i ustawa o reformie rolnej są starsze, niż prezesura Dra Kiernika. Pierwszym prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego był dr. Stefczyk, ludowiec, jeden z tych rzadkich ludowców, którzy nie robią geszeftów, znany w całej Galicji, jako zasłużony patron Kas Raifeisena. Ale ani sam dr. Stefczyk nie robił interesów, ani też drugim nie pozwalał na wypychanie sobie kieszeni z krzywdą ludu, narodu i państwa. To też rychło popadł w niełaskę u swoich towarzyszy partjowych i zrzekł się z urzędu. Po nim mianowano innego ludowca prezesem, p. Tomasza Wilkońskiego. Ale i ten w jakiś czas ustąpił, aby zrobić miejsce p. Kiernikowi. A po Kierniku przyszedł znowu ludowiec Ludkiewicz.

Odkąd powstał Główny Urząd Ziemski, prezesami jego byli ludowcy. Oni przeprowadzili ustawę o reformie rolnej według swojego planu i oni tę ustawę wykonywali przez swoich ludzi. Ze chłopów nie są z takiej reformy rolnej zadowoleni, wina w tem i wadliwej ustawy ludowcowej i wykonawców ludowców.

P. Kiernik przypadł p. Witosowi do serca najwięcej ze wszystkich dotychczasowych prezesów, bo zapowiedział urzędnikiem, że nie myśli się trzymać ustawy, albowiem w reformie rolnej nie chodzi o prawo, lecz o politykę. I robił politykę. Jenerałowi Sosnkowskiemu, socjaliście, zezwolił na zakupienie 10 tysięcy morgów wbrew ustawie, a posłowi Dmowskiemu, wszechpolakowi, odmówił pozwolenia na kupno 40 morgów magdeburskich, czyli 20 morgów galicyjskich. — Tak wykonywał p. Kiernik ustawę o reformie rolnej, która nie pozwala nie tylko kupić, ale nawet utrzymać odziedziczonej ziemi ponad ma-

ksimum posiadania 60 do 180 hektarów, kierując się nie ustawą, tylko polityką. Tak samo zgodził się na to, aby ksiązę Lubomirski, który i tak ma tysiące morgów, dokupił jeszcze dobra Dojlidy na syna, dobra, liczące 12 i pół tysięcy morgów polskich. Ależ bo na tym interesie członkowie Banku Polsko-Amerykańskiego, do których i sam dr. Kiernik należał, zarobili na czysto około 300 milionów. Tak się przeprowadza reformę rolną nie zgodnie z prawem, ale zgodnie z interesem politycznym.

I to tak się p. Witosowi spodobało, że ogłasza teraz, iż niema już reformy rolnej, bo niema dra Kiernika na urzędzie. W tej też myśli pisze dalej:

„Nie tylko dr. Kiernik został, jako siła i działacz, otoczony jeszcze więcej naszym szacunkiem jak dawniej, niezłamany, lecz przygotowany do pracy wmożonej — lecz zostaliśmy my, zostały masy ludowe, które się nie dadzą tak łatwo pozabawić ani prawa ani ziemi i które to odczuły, jak zamach przeciw sobie skierowany”.

A więc za niezgodne z prawem, a kierowane tylko interesem politycznym wykonywanie reformy rolnej, ludowcy nabrali jeszcze większego szacunku dla dra Kiernika, niż go mieli dotąd. — Czyżby ludowcy istotnie chcieli to publicznie ogłosić, że uznają za swój program zezwalanie socjalistycznemu jenerałom, albo przychylnym księżętom na zakupno nowych dziesiątek tysięcy morgów ziemi, której chłopom brakuje?

P. Witos chce mówić, że masy ludowe uznały ustąpienie p. Kiernika, jako zamach przeciw ludowi. Nie! Zamachem przeciw ludowi było żądanie od chłopów 120 tysięcy za morg, kupiony przez ludowców po 6 tysięcy — zamachem przeciw ludowi było odsprzedanie klucza dojlidowskiego księżciu, bo lud czekał, że ten klucz zostanie rozparcelowany. Jest to smutne, że przywódca ludowców i były prezydent Rządu tak jaskrawo mija się z prawdą.

Kończy p. Witos następującymi słowy: „Prawa równe muszą mieć wszyscy obywatele, a ziemię ci, co ją ceną swej krwi i trudów okupili”. Bardzo słusznie! Tylko, że właśnie ludowcy stoją temu na przeszkodzie. Żadamy równych praw do ziemi tak dla socjalistycznego jenerała, jak dla każdego chłopu. Niech p. Witos rozejrzy się między kolegami ze swego klubu i między przywódcami własnego stronnictwa, a zobaczy, że tych równych praw niema. Posłowie ludowcowi i ich krewni kupują folwarki jeden za drugim, a chłopci, pociągający przez ludowcowe spółki na kolonie, porzucają ziemię, na której się nie mogli pobudować. A nie mogli się pobudować, bo ciż sami ludowcy spekulowali na drzewie z lasów państwowych, które było w pierwszym rządzie przeznaczone na odbudowanie ludzi, zniszczonych przez wojnę, tudzież kolonistów.

To też smutno się robi, gdy się czyta manifesty i oświadczenia prezesa największego klubu w Sejmie i byłego naczelnika Rządu. Bo, że wszędzie, a nawet w najuczciwszej rodzinie trafi się wyrodek, to rzecz zwykła. Ale rodziny, zawody, stronnictwa, wyrzekają się takiego niegodnego członka i odrzucają go od siebie.

Ludowcy tymczasem, kiedy niektórzy ich zwolennicy zostali przyłapani na spekulacji, na ukrócaniu skarbu państwa, na robieniu interesów ze szkodą najbiedniejszych ludzi, zamiast wyrzucić się tych złoczyńców, stanęli murem w ich obronie i w obronie bezkarności. Uznali za swoje święte prawo to, żeby każdemu ludowcowi wolno było łamać ustawy, drzeć skórę z uboższych, spekulować na nędzy ludzkiej i wzbogacać się kosztem skarbu. Jeżeli te uczynki niegodne, nazwiemy kradzieżą, to cały gniew ludowców uderza na tych, którzyby chcieli położyć kres tej kradzieży.

Nieprawdą jest, jakoby jakaś reakcja obaliła dra Kiernika. Przeciw p. Kiernikowi głosował cały Sejm, prócz ludowców, a wniosek odpowiedni stawiał fornański socjalista z „Wyzwolenia“, poseł Poniatowski. Jedni socjaliści wychodzili z sali podczas głosowania, bo bronić dr. Kiernika nie śmieli, a wystąpić przeciw dr. Kiernikowi nie chcieli, ze względu na sojusz z ludowcami. Ale głosowali przeciw dr. Kiernikowi i socjalizujący ludowcy z „Wyzwolenia“ i zwolennicy p. Stapińskiego i Narodowa Partja Robotnicza, których przecież p. Witos do wsteczników nie zalicza. — Cały Sejm, oprócz ludowców, wyraził dr. Kiernikowi nagane. To głosowanie nie znaczyło: „Precz z reformą rolną!“ Ono znaczyło: „Precz z tymi, co kradną, albo kradzieże ułatwiają!“

Jest przykro, że to się dzieje w pierwszym Sejmie wolnej Polski. Jest boleśnie, że całe wielkie stronnictwo solidaryzuje się z pijawkami ludu i z podjadkami skarbu. Jest zawstydzające, że robi to właśnie stronnictwo, które pragnie uchodzić za jedyne przedstawiciela chłopów polskich. I jest zabójcze, że do tej roboty przykładą rękę niedawny prezydent Rady Ministrów.

Dla nas stąd jedna płynie wskazówka. Bóg przykazał: „Nie kradnij!“ Nie kradnij u chłopów, ani u pana, ani u żyda, u nikogo. Nie okradaj ani kieszeni prywatnej, ani kasy publicznej. — Jeżeli chcemy, żeby Polska istniała, musimy nawrócić do tego przykazania.

A potem pilnować, żeby prawo było równe dla wszystkich. Dziś zabija się żmierzaka, który sprzeniewierzył więcej, niż 2.000 marek, a nie można się dobrać do p. Gałęckiego Stefana, który w prezencie ofiarował żydowi Gerstensangowi 85 wagonów państwowych — dlatego, że p. Gałęcki ma poparcie ludowców.

Żądamy sprawiedliwości i prawa. Żądamy pomocy dla biedniejszych i słabszych.

I nie będzie u nas dobrze, dopóki na czoło praw publicznych nie postawimy ludzi uczciwych, którzy brzydzą się brudem. Takimi ludźmi uczciwymi ludowcy nie są.

Jan Zamorski.

Posiedzenie Rady dzielnicowej Związku ludowo-narodowego.

W niedzielę dnia 7 maja odbyło się w Krakowie całodziennie posiedzenie Rady dzielnicowej Związku ludowo-narodowego. Przytyło około 50 członków, posłowie Zamorski, Marek, Tabaczyński, red. Matłosz z Kiele, Wierczak z Warszawy, Marweg z Poznania.

Na samym początku Rada wybrała przewodniczącym redaktora Stanisława Rymara, zastępcami ks. Andrzeja Szepieńca i Jana Ożoga, skarbnikiem Władysława Kucharskiego, sekretarzem Dra Franciszka Kowalskiego.

Nastąpiły z kolei referaty posła Zamorskiego, red. Wierczaka i Rymara, poczem wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: inż. Kucharski, Oleksik, Wronski, Młynek, ks. Szepieniec, Zajaczek, Sierakowski, Marek, Cwierzyk itd., poczem jednomyślnie przyjęto postawione wnioski. Dotyczą one: organizacji wyborów, komitetu wyborczego, funduszów wyborczych i t. d.

Na wniosek „Górala od Żywca“ złożyli obecni 15.000 Mkp. dla Jantka z Bugaja.

Wychodźstwo polskie do Francji.

Często podnoszono w dziennikach sprawę emigracji robotników polskich do Francji, podając czasem mylne informacje, zwłaszcza co do ilości robotników polskich, przebywających we Francji.

Dokładnej liczby tychże trudno podać z powodu, że niektórzy robotnicy po upływie 6 do 12 miesięcy wracają do kraju. Misja francuska w Polsce wysłała od roku 1919 do marca 1922 r. 30.275 robotników rolnych, niewykwalifikowanych i górników. Przypuścić można, że jedna czwarta wróciła do kraju po ukończonym kontrakcie, więc zostało we Francji około 23.000 robotników Polaków.

W górnictwie pracuje jakie 15.000 ludzi, oprócz rolników. Kopalnie wykazują stale największe zapotrzebowanie robotników.

Zarobki górników dostosowane są do warunków drożyznianych danej okolicy, w której kopalnia się znajduje. Początkowo płace na kon-

fraktach podane są minimalne i gwarantowane od 15 do 20 fr. 97 cent. dziennie.

Misja francuska (Seksja Centr. Kom. Kopalni) przyjmuje ludzi, podających się za górników. Jeżeli zeznania ich poparte są świadectwami odbytych prac w kopalniach węgla, robotnik zostaje kwalifikowany na miejscu, ale przeważnie Misja zdana jest na ustne zeznania zgłaszających się sił, często przesadzone lub świadectwa niewystarczające. Wobec tych trudności stwierdzenia zdolności fachowych, jadą niektórzy górnicy z płacą minimalną zagwarantowaną, żeby przy pracy okazali, co umieją. Niektórzy z nich, jeżeli faktycznie są górnikami, dochodzą do zarobku 40 franków dziennie, zaś przeciętny zarobek dochodzi do 23 franków dziennie.

Oszczędności robotników polskich we Francji w ogólnej sumie około 15 milionów franków, które powędrowały do kraju od chwili wejścia w życie konwencji emigracyjnej, według statystyki, w ten sposób są uwidocznione: Jedną trzecią część oszczędności 5,285.000 franków została między 1 kwietnia 1920 r. do 22 marca 1922 przesłana przez biuro przesyłek pieniężnych przy „attache“ dla spraw wychodźczych w Paryżu, reszta zaś za pośrednictwem 4 banków polskich we Francji (Banque franco-polonaise, filji paryskiego banku zw. spółek zarobkowych i banku przemysłu i handlu oraz filji strasburskiego banku przemysłowców) albo jest przewożona wprost przez wracających do kraju robotników.

Sprawy mieszkaniowe we Francji są tak krytyczne jak w Polsce. Robotnicy Polacy mieszkają we Francji najróżnorodniej, począwszy od najładniejszych kolonii ogrodowych systemu angielskiego, skończywszy na barakach w okęgach zniszczonych przez wojnę, gdzie zresztą i ludność tamtejsza ma tylko baraki na mieszkanie. Robotnicy z rodzinami umieszczeni są zwykle lepiej, niż samotni.

Bardzo ważną sprawą dla Polaków, którzy mają dzieci, jest szkolnictwo polskie. Polacy uzyskali w tej sprawie ściśle określone prawa, a ustęp umowy brzmi: „W następstwie zgodnego porozumienia się właściwych władz polskich i francuskich, we wszystkich miejscowościach, w których się znajdują dzieci polskie w wieku szkolnym i w dostatecznej ilości, mogą być otwierane klasy polskie w liczbie odpowiadającej ilości dzieci z językiem wykładowym polskim, z wykładem języka francuskiego, prowadzone przez nauczycieli, względnie nauczycielki polskie. Klasy te będą przydzielone do szkoły francuskiej, znajdującej się w danej miejscowości lub najbliższej okolicy“.

A zatem Polacy powinni się tylko postarać, żeby należne im prawo zastosować przy pomocy odnośnych władz polskich w Paryżu.

Akcją pośredniczenia pracy do Francji zajmują się państw. urzędy pośrednictwa pracy dla

misji francuskiej na podstawie konwencji między rządem polskim a francuskim z dnia 3 września 1919 r. (Dz. Ustaw Nr. 41).

Zasadnicze punkty, na których konwencję oparto wykazują:

1. Równe warunki pracy dla robotników obco-krajowych i krajowych.

2. Dowolna imigracja i remigracja między państwami, konwencję zawierającymi, o ile nie sprzeciwiałyby się temu względy zdrowotne lub stan rynku pracy.

3. Komisja złożona z przedstawicieli obu zainteresowanych państw winna rokrocznie ustalić ogólną cyfrę robotników obco-krajowych, których się zamierza werbować z uwzględnieniem poszczególnych zawodów.

4. Kolektywne (zbiorowe) werbowanie dozwolono tylko za pomocą urzędowej komisji i przedstawicieli zainteresowanych pracodawców, celem racjonalnego doboru sił roboczych.

5. Umowa pracy robotnika obco-krajowego winna odpowiadać wzorowi umowy, ustalonej przez oba rządy zainteresowane.

Francja zawarła podobne umowy jeszcze z rządem włoskim, hiszpańskim i czecho-słowackim. Rząd polski zawarł oprócz wyżej wspomnianej, podobną umowę z republiką austriacką.

Rząd polski natomiast odmawia — i słusznie, pozwolenia na emigrację do Niemiec, bo nie widzi w ustawodawstwie niemieckim i w praktyce żadnych gwarancji równouprawnienia naszych wychodźców sezonowych z robotnikami miejscowymi. Ta drobna ilość naszych robotników rolnych, którzy od lat przebywają w Niemczech lub których agenci i przodownicy przemycają przez granicę, nie mogą wpłynąć na zmianę stanowiska rządu polskiego. Zwolna, z biegiem lat, zmieni się kierunek naszej emigracji, aż wreszcie proces ten zamknie się zupełnie pozabawieniem Niemiec polskich rąk roboczych. Rząd niemiecki sam pracuje ślepo w tym kierunku nie okazując najmniejszej gotowości zabezpieczenia praw naszych przez zawarcie umowy z rządem polskim. Wiemy, że ze strony polskiej czynione były starania, aby zawrzeć taką umowę, rozbiły się jednak stale o opór ministerstw berlińskich. — W Niemczech, źródło zapotrzebowania robotnika obco-krajowego tkwiło w głównej mierze w olbrzymim rozwoju przemysłu i rolnictwa, we Francji szukać go należy w uwydatniającym się od dziesiątek lat braku dostatecznego przyrostu ludzi.

Z początkiem wojny, zatrudnionych było we Francji około 600.000 robotników obco-krajowych w kopalniach, hutach i rolnictwie. W roku 1916 zapotrzebowanie wzrasta bardzo i powoduje utworzenie biura centralnego, podlegającego Ministerstwu pracy, a mającego za zadanie sprowadzenie robotnika obco-krajowego.

Liczba sprowadzonych do Francji zapomocą tejże organizacji robotników obcokrajowych, wynosiła do końca roku 1918 w przemyśle 81.897, w tym 1.306 Polaków. W liczbie tej jednakże nie objętych jest 133.360 robotników rolnych z Hiszpanji, których sprowadzenie podlegało Ministerstwu Rolnictwa oraz 140.490 robotników z kolonii francuskich, sprowadzonych przez Ministerstwo Wojny.

Po rozejmie zamknięto naprawdę granicę dla imigracji robotników, a nawet pozbywano się dotychczasowych. Wkrótce atoli uwidacznia się nowa konieczność sprowadzania robotników i to w szerszym jeszcze niż dotychczas zakresie, a mianowicie wskutek szalonych strat w ludziach, jakie Francja w wojnie światowej poniosła, dalej ubytku jeńców, zatrudnionych podczas wojny, a wreszcie wskutek olbrzymiej pracy, jaką wymaga odrestaurowanie spustoszonych przez wojnę obszarów Francji północnej. Wobec zniesienia wkrótce potem zakazu zamknięcia granic dla robotników obcokrajowych wzrósł napływ tychże w roku 1919 w przemyśle do liczby 87.972, a w roku 1920 do 129.503, a mianowicie z Włoch 75.526, z Hiszpanji 17.363, z Polski 14.651, z Belgji 13.401, z Portugalji 6.741, z Czecho-słowacji 907, z Malty 439 i 475 z innych krajów.

Ustawa o podatku od wzbogacenia się.

Podatkowi od wzbogacenia się podlegają: a) osoby fizyczne, tudzież podlegające podatkowi przemysłowemu, zarobkowemu, względnie procederowemu osoby prawne, o ile jedne i drugie są właścicielami gruntów, placów i budynków, położonych na obszarze Rzeczypospolitej, a nabytych w drodze odpłatnej w czasie od 1 stycznia 1918 r. do dn. ogłoszenia niniejszej ustawy; b) osoby fizyczne które w okresie czasu od dnia 1 stycznia 1918 r. aż do dnia ogłoszenia niniejszej ustawy spłaciły częściowo lub w całości wierzytelności, obciążające hipotekę nieruchomości do tych osób należących, nie zaciągając z tej przyczyny nowych hipotecznych zobowiązań dłużnych, o ile spłacone wierzytelności powstały przed 1 stycznia 1915 h.

Podatkowi temu podlegają również spadki (nieobjęte) po osobach fizycznych.

Od podatku są całkowicie zwolnione: spółdzielnie aprowizacyjne i ich związki; osoby, które nabyły nieruchomości na zasadzie ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 462), ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego (Dz. U. R. P. z 1921 r. Nr. 4, poz. 18); reemigranci, którzy udowodnią, iż nabyli nieruchomości ze środków, przywiezionych do Polski z zagranicy; osoby, należące do kategorii właścicieli

cieli gruntów o obszarze do 43 ha, które nabyły nieruchomości (art. 1 p. a) na podstawie transakcji, zawartych pomiędzy członkami rodziny do II stopnia pokrewieństwa włącznie.

Podatek wynosi:

1) 50 proc. ceny kupna, przyjętej za podstawę wymiaru opłaty stemplowej (należitości prawnej) od aktu nabycia nieruchomości po straceniu przyjętych do zapłaty i zaciągniętych na kupno długów hipotecznych, o ile nabycie nastąpiło w 1918 roku;

2) 40 proc. ceny kupna, przyjętej za podstawę wymiaru opłaty stemplowej (należitości prawnej) od aktu nabycia nieruchomości po straceniu przyjętych do zapłaty i zaciągniętych na kupno długów hipotecznych, o ile nabycie nastąpiło w 1919 roku;

3) 30 proc. ceny kupna, przyjętej za podstawę wymiaru opłaty stemplowej (należitości prawnej) od aktu nabycia nieruchomości po straceniu przyjętych do zapłaty i zaciągniętych na kupno długów hipotecznych, o ile nabycie nastąpiło w 1920 roku;

4) 20 proc., względnie 10 proc., w pierwszym, względnie drugim półroczu 1921 r. i w r. 1922 aż do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy.

Każdy płatnik z wyjątkiem płatników, należących do kategorii właścicieli gruntów o obszarze do 43 ha, jest obowiązany przypadający odeń podatek obliczyć i wnieść połowę w ciągu miesiąca, licząc od dnia następnego po ogłoszeniu rozporządzenia wykonawczego do ustawy niniejszej, do kasy skarbowej (urzędu podatkowego) tego okręgu, w którym położona jest nieruchomość, drugą zaś połowę w ciągu 6 tygodni po upływie pierwszego terminu płatności.

Na rachunek powyższej kasy skarbowej (urzędu podatkowego) można podatek wpłacić także do innej kasy skarbowej (urzędu podatkowego), do Pocztowej Kasy Oszczędności, do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, do Polskiego Banku Krajowego, do krajowych banków dewizowych, tudzież do ich oddziałów, znajdujących się na obszarze Rzeczypospolitej.

Nadto winien płatnik w terminie wyżej określonym przesyłać właściwej Izbie skarbowej szczegółowe obliczenie podatku wraz z dowodem jego uiszczenia.

Żydostwo wojuje.

Jednolitość frontu antyżydowskiego, jaki ostatnimi czasy silnie się zarysowuje wśród stronnictw prawicy, a nawet częściowo i centrum, organizacja rzesz chłopskich w kółkach rolniczych a robotników i inteligencji w konsumach, działalność Tow. „Rozwój“ i wspomnianych stronnictw, ogniskująca się w hasło „swój do swego i po swoje“, daje **powolne ale dodatnie rezultaty**. Już coraz częściej czyta się i słyszy

że żyd z tej wsi przenósł się do miasta lub wyemigrował. Ordynarność, brutalność i pewność siebie, jaką żydzi nabyli podczas wojny, znikła, i znów się żydzi stają udobruchani i grzeczni. Lecz zapóźno. Polak już przejrzał na oczy i widzi, że handel to nietylko przymiot rasy żydowskiej i coraz więcej Polaków samorzutnie otwiera interesy handlowe, spółki i w wielu wypadkach przekonałem się, że doskonale sobie radzą i my śmiało możemy patrzeć w przyszłość. Jestem przekonany, że choćby dziś wszyscy żydzi z Polski wyjechali, to się bez nich obejdziemy, całkiem spokojnie.

Nie piszę tego w tym celu, by uspokoić naszą uwagę, lecz naodmian, aby ją spotęgować, bo jeszcze daleko do tego, abyśmy mogli spocząć na laurach. Spocznijmy wtenczas, gdy cała Polska, będzie jedną Wielkopolską, gdzie, jak dzienniki donoszą, są powiaty o dwóch rodzinach żydowskich. Piszę to dlatego, bo strona przeciwna t. j. żydzi, także nie śpią i działają.

Śluchajcie. Na zjeździe żydów-ortodoksów w Warszawie uchwalono mianowicie takie rezolucje:

„Starać się o jaknajprędzsz zniesienie(!) przymusowego odpoczynku w niedzielę dla żydów w Polsce. Zażądać od Rządu **energicznych środków(!)** przeciw „szczeciui uprawianemu w Polsce na żydów“. Wezwać Rząd do powstrzymania(!) bojkotu(!) oficjalnego(!) i społecznego, przeciw żydom w handlu i przemyśle!..“

Żądania wcale piękne, streszczające się tak: wy katolicy-kupecy macie w niedzielę świętować, a my tymczasem żydzi, będziemy robić złote interesy. Wam katolicy, nie wolno nic na żydów pisać i mówić i macie nadal u żydów towar kupować, w szabes świeczki gasić i wszystko ma być po staremu. Wy Polacy wycierajcie nadal kąty po Ameryce i Saksach za robotą, a my żydzi nadal będziemy się waszem krwawo zaprawianym groszem żywić.

My Polacy, zrzucając jarzmo niewoli politycznej musimy się wyzwolić z sideł niewoli ekonomicznej i to bez względu na to, czy to jest żydom na rękę, czy nie? Zrozumiała to część żydów, którzy sami widzą, że Polska nie jest w stanie takiej ilości żydów u siebie trzymać i wyjeżdżają do Ameryki. Lecz to jest jednak kroplą w morzu, tembardziej, wobec napływu elementu żydowskiego z Bolszewji. Reszta zaś żydów czeka co robić i tymczasem uchwała równa żądania, które na nie się żydom przydać nie mogą, ale nawet szkodzą, bo takie i tym podobne uchwały, mówią nam tylko: „miejcie się na baczności!“

Równocześnie z czartowska naprawdę chytrością, chcą żydzi zatruć naszą duszę. Żydzi wiedzą, że człowiek silny wiarą, nie pójdzie na lep, międzynarodowo-wolnomyślicielskich hasel, więc trzeba tą podkopać, trzeba Polakowi pod-

dać w wątpliwość dogmaty religijne, a później, damy mu radę. I tak ostatnio urządzili w Łodzi, na spółkę z socjalistami wiec wolnomyślicielski, to jest takich ludzi, którzy tak wolno myślą, że nawet nie widzą, że żydzi chcą ich nakryć swoimi jarmulkami. Nie będą tutaj rozpisywać się nad ich programem, bo wystarczy, gdy wam powiem, że sekretarzem był żyd, pierwszym mówcą był żyd, który z żydowską ironją przekręcał cytaty z Pisma św., lecz o żydowskim talmudzie nie mówił. Ponieważ na wiecu było 60 procent żydów, dlatego uchwalono, pomimo protestów ze strony obecnych mniejszości narodowych, rezolucję, mówiącą mniej więcej tak:

„precz ze ślubami kościelnymi, precz ze chrztem, precz z przysięgą w wojsku i w sądzie!“

To ostatnie szczególnie żydów boli. Piszę to znów nie dlatego, by wydać okrzyk obawy, bo moim zdaniem, różne protesty, rezolucje, żądania żydów, to początek ich końca w Polsce, to „brzytwa, na której napewno się żydzi pokaleczą“. Jeżeli wam żydowie nie na rękę są nasze śluby, przysięgi, to jedźcie do Palestyny i tam róbcie sobie co chcecie, możecie się we własnym „sosie usmarzyć!“ a nawet wolno wam się będzie powywieszać, a nam dajcie święty spokój.

Lecz bądź co bądź my, musimy nadal stać na posterunku naszych interesów ekonomicznych, musimy nadal, choć powoli, ale systematycznie zajmować w swoje ręce placówki handlowe i przemysłowe. Bo aczkolwiek sami żydzi nas przekonać nie mogą, ale mogą swoim sprytem i pieniędzem opanować polskie partje polityczne, tak, jak to widzimy u socjalistów. Pamiętajmy o tem, że parę tysięcy komisarzy żydowskich w Rcsji, rządzi przeszło stu milionami ludu rosyjskiego.

Z pomocą Boga odzyskaliśmy Wolną Ojczyznę, to też z pomocą Boga potrafimy ją utrzymać i nie rzucimy jej na pastwę żydów i żydowskiej międzynarodówki.

Edward Zajaczek.

W sprawie pożyczek na odbudowę gospodarstw.

Patronat Spółek rolniczych we Lwowie ogłasza:

Wśród długoletniej wojny poniosła ludność zamieszkała w okręgach Spółek Patronackich wiele strat bądź wskutek zniszczenia lub uszkodzenia budynków, nie mniej też wskutek rabunku inwentarza żywego, martwego, różnych płodów gospodarczych i t. p.

Wśród poszkodowanych nie brak zapewne takich, którzy dotychczas nie zdołali swych gospodarstw przyprowadzić do pierwotnego stanu; ci

chętnie może zaciągnęliby pożyczkę celem odbudowy swych gospodarstw, czego nie czynią z braku ułatwienia w zaciąganiu takich pożyczek. To też Patronat wszedł w porozumienie z Zakładem kredytowym dla odbudowy we Lwowie, który na bardzo dogodnych warunkach udziela pożyczek na różne cele inwestycyjne i obrotowe w gospodarstwach. Pomoc ta jest cenniejszą obecnie, gdy o kredyt jest wogóle coraz trudniej, a procent pobierany nawet przez solidne Instytucje finansowe jest bardzo wysoki.

Niżej podajemy szczegółowe warunki korzystania z powyższych pożyczek.

Wskazówki w sprawie pożyczek udzielanych przez Zakład kredytowy dla odbudowy we Lwowie.

Celem umożliwienia najszerszym sferom ludności skupionej około Spółek oszczędności i pożyczek korzystania z pożyczek w Zakładzie kredytowym dla odbudowy (dawniej Galic. wojennym Zakładzie kredytowym) podjął się Krajowy Patronat — po porozumieniu się z Dyrekcją powyższego Zakładu — pośrednictwa w uzyskaniu pożyczek na odbudowę.

Warunki uzyskania tych pożyczek są następujące:

1. Poniesienie bezpośrednich szkód wojennych, to znaczy, że tylko te osoby mogą korzystać z pożyczek na odbudowę, które wskutek działań wojennych poniosły istotne bezpośrednie szkody w swym majątku przez zniszczenie budynków od pocisków lub pożaru, bądź też przez rozebranie dla celów strategicznych, wskutek rabunku inwentarza żywego lub martwego i t. p. — Nie może więc korzystać z pożyczek na odbudowę ludność tych powiatów b. zachodniej Galicji, które nie były zupełnie dotknięte inwazją wojsk obcych.

2. Przeznaczenie pożyczek. — Pożyczki mogą być użyte tylko na odbudowę i adaptację budowli gospodarczych, przemysłowych, mieszkalnych, na zakupno inwentarza żywego, zakupno lub naprawę inwentarza martwego, (maszyn, narzędzi i materiałów rolniczych) jakoteż na wszelkie inne inwestycje zmierzające do odbudowy i uruchomienia warstatów pracy.

Z pożyczek na odbudowę korzystać mogą rolnicy, rękodzielnicy, przemysłowcy, kupcy, właściciele domów, dzierżawcy gospodarstw rolnych, członkowie wolnych zawodów.

3. Wysokość pożyczki zależy od poniesionych szkód wojennych, nie może więc przekraczać ich wysokości, względnie kwoty potrzebnej na konieczne wkłady z powodu poniesionych szkód. — Jednak ze względu na szczupłość na razie fundusze a duże zapotrzebowanie kredytu nie udziela Zakład kredytowy pożyczek do pełnej wysokości poniesionej szkody, tj. wkładów potrzebnych na usunięcie szkód względnie na odbudowę w granicach szkody lecz tylko do pewnej części powyższej szkody.

4. Zabezpieczenie pożyczki. Z reguły udzielane będą pożyczki tylko za zabezpieczeniem hipotecznym, przy czem Zakład kredytowy dla odbudowy nie zamierza pod tym względem stosować zbyt surowej miary, w każdym jednak razie musi udzielona pożyczka mieścić się w wartości hipoteki.

W braku jednak dostatecznego zabezpieczenia hipotecznego będzie mogła być pożyczka zabezpieczoną przez porękę, przez zastaw papierów wartościowych (np. obligacji polskich pożyczek państwowych), polie, ubezpieczeń żywych itp.

5. Spłata pożyczki inwestycyjnej rozpoczyna się w 5 lat od daty zeznania skryptu dłużnego i może być w miarę celu pożyczki rozłożona na dłuższy okres czasu, nie dłuższy jednak jak na dalszych 15 lat. — Raty mogą być roczne lub półroczne. — Dłużnikowi wolno też wcześniej spłacić tak poszczególne raty, jak i całą resztującą pożyczkę bez względu na terminy spłaty oznaczone w skrypcie dłużnym.

Na zakupno inwentarza (żywego i martwego) udzielać będzie Zakład krótkoterminowych pożyczek obrotowych splacalnych najwyżej w 5 latach od daty skryptu dłużnego.

6. Oprocentowanie pożyczek inwestycyjnych wynosi według dotychczasowych norm 5 procent rocznie (z góry), z tą jednak ulgą, że przez pierwszych pięć lat pożyczka jest bezprocentowa, a opłacanie procentu zaczyna się dopiero w 5 lat od daty skryptu dłużnego t. j. wraz z terminem płatności pierwszej raty kapitałowej.

Oprocentowanie pożyczek obrotowych rozpoczyna się natychmiast i wynosi pół procent więcej ponad każdorazową stopę eskontową w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej obecnie zatem 7 i pół procent (z góry).

7. Pożyczki dla nowonabywców. Ci, którzy sami szkód wojennych nie ponieśli, lecz nabyli nieruchomości zniszczone skutkiem wojny z zastrzeżeniem w kontrakcie kupna lub osobną cesją prawami do odszkodowania, mogą również otrzymać pożyczki na odbudowę. Pożyczki takie jednak podlegają natychmiastowemu oprocentowaniu według stopy procentowej o pół wyżej ponad każdorazową stopę eskontową Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej.

(Dokończenie nastąpi).

Głos o opamiętanie!

Każdy obywatel Polak-chrześcijanin, któremu przyszłość i dobro Ojczyzny leży na sercu, widzi, iż zachowanie się stronnictw lewicowych w Polsce a do tych zaliczają się i „Piastowcy“, prowadzi nas wszystkich na drogę zepsucia i zniszczenia.

Piastowcy wprowadzają lud na drogę klęski, miast wskazać swoim wyhorcom drogę do oświe-

ty. Ponieważ zawsze może mądry głupiego wykorzystać, dlatego też piastowcy rozmaitemi sposobami starają się uspić czujność budzącego się ludu, aby swobodniej mogli okradać już nie jednostki, lecz całe społeczeństwo. Nie długo jednak będzie trwało to panowanie paskopistów, bo jak ostatnie wiadomości doniosły, iż połowa piastowców w Sejmie dostała pomieszczenia zmysłów z powodu zrzucenia p. Kiemika z G. U. Z. Taka żądza opanowała piastowców na majątki ziemskie, że nie mogą wszystkich pomiędzy siebie podzielić ponieważ jeszcze ręka sprawiedliwości ich dosięga, obiecują powtórzyć rok 46. Zapytałby należało do czego prowadzą ci głuptasy z pod znaku Piasta? Ponieważ wychowawcami są Stapińskiego a Stapiński podwójnem jest odszczepieńcem, raz zdradzą Ks. Stojalowskiego, drugi raz zdradzą Kościół katolickiego, więc i po piastowcach niezgo innego spodziewać się nie możemy.

Dla osobistej korzyści wirującą w przepaść własną Ojczyznę, niepomni na stare doświadczenie, iż wewnętrzny rozkład i upadek religii kat. w narodzie powoduje stokroć większą klęskę niż wojenny podbój. Dlatego też chwila obecna wymaga od nas napięcia całej energii i wyłożenia wszystkich zdolności sił naszych do walki ze złem posiewem, grożącym naszej Ojczyźnie.

Przeciwko tym złym chwastom i zgubnym metodom partii lewicowych musimy przeciwstawić pracę zorganizowaną realną, konsekwentną i wytrwałą, opartą na wypróbowanym programie Ks. Stojalowskiego. On pierwszy uczył nas, iż tylko zjednoczony naród bratnią miłością może żyć i rozwijać się. Niestety, dzisiejsi niedouczeni politycy z partii lewicowych nie pojmują tego, iż przez swoje podjudzanie jednej warstwy narodu przeciw drugiej wszczepiają truciznę w cały organizm społeczeństwa, powodując tem niebezpieczną chorobę narodową i powolny jego upadek moralny. Wszystkemu jeszcze dobrem możemy mieć, tylko pracować musimy chcieć, lecz źródłem, podstawą, fundamentem naszej pracy musi być w słowie i czynie Bóg i Ojczyzna.

Chłop z nad Uszwicy
W. Scholz z Borzęcina.

W sprawie zwolnienia rocznika 1899.

Na podstawie art. 16 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 27 października 1918 r. odroczyło M. Spr. Wojsk. termin zwolnienia żołnierzy wojska stałego: dla rocznika 1899 r. — do dnia 1 czerwca 1922 r., oraz dla części rocznika 1900 r. pobranej w czerwcu 1919 r. — do dnia 1 września 1922 r.

Swój do swego po swoje!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z niedalekiej przeszłości.

W Tymczasowej Radzie Stanu dnia 1 maja 1917 r. wygłosił J. Piłsudski mowę, w której są następujące ustępy:

„...Państwa centralne krwią swoją opłaciły zdobycie polskiej ziemi przy niewielkim przelewie krwi samych Polaków; mają więc prawo moralne do urządzania naszego kraju. Sytuację tę, jako wojskowy, rozumiem...”

Drugi ustęp:

„...Rada Stanu zadanie swoje spełniła, przełamała pierwsze lody, przełamała nieufność kraju do polityki państw centralnych i tę zasługę historyj jej przyzna, zapisze to na jej plus...”

(A. Nowaczyński: Dokumenty histor. wojny europ.).

Korespondencje.

Wieliczka.

WÓJTOM SOCJALISTOM — PATRZEC NA PALCE!

W niedzielę, dnia 9 b. m. zwołali socjaliści: Tartara i Summery, wójtów z wielickiego powiatu do domu robotniczego w Wieliczce. Na 110 zaproszonych przybyło zaledwie kilku wójtów z ciekawości. Na zebraniu byli posłowie socjalistyczni: Klemensiewicz i Bobrowski — i zachęcali bardzo obecnych wójtów, by prenumerowali „Prawo ludu” z funduszów gminnych... Obecni wójci, stąpawczo się temu sprzeciwili, motywując tem, że gminy nie mają za co prenumerować „Monitora” i „Dziennika urzędowego”. Socjaliści drwili sobie z gazet rządowych — i zachwalali tylko własne, partyjne.

W końcu zaproponowano wójtom, by utworzyli „Powiatowy — socjalistyczny związek wójtów w Wieliczce”. Kiedy się wójci do tego nie kwapili — listycznych” złożony z Tartary i Summery z Małych listycznych” złożony z Tartary i Summery z Małych i Wielkich Koźnic — tudzież z Wylegały ze Sierczy i Łazarza z Podstolic. Łazarz nominacji nie przyjął, tłumacząc się tem, że się polityką nie zajmuje — a na zgromadzenie przyszedł z ciekawości. Także Wylegała się wymawiał, że niema czasu — a na zgromadzenie przyszedł, bo mu Lachmann kazał.

Jest to nowy sposób wciągania chłopów do czerwonej partii — wbrew ich woli — i zmuszania ich by socjalistom swoją fundusze gminne dali do dyspozycji. Wyrzucili ich robotnicy — apelują teraz do chłopów — ale i ta pokrywka spali im na panewce. Poznali się na nich górnicy — poznają się wkrótce i chłopci. Wójt raciborski, Romaniec, nagadał im sporo subiekcyj. Przed wyborami w roku 1919 zakładali wszędzie „Konsumy chłopsko-robotnicze”. Powciągali mnóstwo ludzi do nich — ale nikt nie miał z tego korzyści prócz samych socjalistów! To samo jest obecnie z Kasami Chorych. Obecnie chcą

Ich wciągnąć do partji przed nadchodzącymi wyborami — zapomocą wójtów! Ale wójci nie głupi — nie dadzą się wziąć na „związki socjalistyczne“ — a jeżeliby się znaleźli tacy, jak Tartara i Summiera — to chłopci będą im patrzeć dobrze na palce, by funduszów gminnych nie nadużywali na żydowską i socjalistyczną politykę. — Dlatego, Chłopy:

Wójtom-socjalistom — patrzeć na palce!

Jeden z wójtów
Stojałowczyk

Bodzanów (p. Wieliczka).

WIEŚCI Z BODZANOWA.

„Już dawno nie było w „Wieści-Pszczółce“ żadnej wiadomości z naszej parafji. A byłoby dużo do pisania!

Festyn się udał — a jakże! Chłopaki i dziewczęta bodzanowskie se pochulały na łące... Pan Brzezina z Panią Wyszliną — też!

Bufet się także udał... Wypito piwka — i gorzały moc! Pan Wyszło narachowali przeszło 30.000 Mk. czystego zysku. Pan „Prezes Rady ludowej“ — aż w górę podskoczyli z radości — i obiecali nam kupić „sikowkę!“

Ludziska z parafji bodzanowskiej się cieszą — na oną „sikowkę“... Nasza Pani ze Dworu — p. Czarnowska — się cieszy. A i ks. Wikary — się cieszy... Dobra „sikowka“ w parafji — potrzebna. Wszyscy by się nią — posikali... np. w „śmiguszy poniedziałek...“

Tymczasem — rok minął od festynu... a sikowki nie widać...

Ale co? Bedziewa mieli „samochód“... Jadwiga Siudzionka nie wie, co to jest „samochód“... „Samochód“ jest potrzebny do „sikowki“ — tylko cała bieda, że nie sika... a „sikowka“ nie chodzi sama — ale jak się „sikowkę“ wsadzi do „samochodu“ — to „sikowka“ będzie sama jeździła — a „samochód“ będzie sikał...

Pan Prezes Brzezina z p. Tomaszem — i p. Janem, a także z brzuchatym żydkim z Krakowa zawiazali tu „Spółkę mleczarsko-świńsko-cielęcą-żrebięcą-końską“... Wypokupują wszystko mleko w parafji, nadto: świnię, cielęta, żrebięta i konie w Bochni na jarmarku — a potem wywożą do Krakowa. Czasami do Wieliczki i do Gdowa. Potrzeba im więc na gwałt „samochodu“... No, ale i „sikowka“ by im się bardzo przydała... bo mleko mają tak wodniste — że nadaje się tylko do sikawki...

Szofera już mają, bo jest tu niejaki Antek Olszyński, „ślusarz-maszynista“, obecnie kował bez posady, który chętnie do p. Brzeziny przystanie i samochodem jeździć umie... „Samochód“ zaś łatwo dostaną z „Demobilu“ — bo p. Brzezina krewny z p. Kukulką z Wieliczki — a p. Kukulka z „Demobilem...“ Latarni do samochodu im nie potrzeba — bo synowie p. Tomasza ze „Spółki“ mają złote zęby... to będą niemi świecili po kolei w nocy...

Zresztą „świnie“ — „cielęta“ — „żrebięta“ — i „kunie“ p. „Prezesa Rady ludowej z Bodzanowa są tak głupie i potulne, że z jego wozu dobrowolnie nie skoczą... chyba, że je p. prezes sam pospycha... Spokoj-

nie dadzą się wywieść i sprzedać — gdzie je p. Prezes tylko zechce...

Podobno Pan Walter z Biskupic, nie chcąc patrzeć na „rozwijającą się „Spółkę“ bodzanowską i jej „mleczno-świńsko-cielęcą-żrebięcą-końską“ interesu, sprzedaje swój dwór żydowi, Friedmannowi z Wieliczki — wynosi się w Poznańskie... a Pan Osuchowski, kierownik z Biskupic, już się dawno wyniósł do Krzeszowic... Tak mu obrzydły interes bodzanowskiej „Spółki“...

Pomalutku wyniosą się wszyscy — zostanie tylko sam p. Brzezina — bo wkrótce i jego „świnie — cielęta — żrebięta — i kunie“ zmądrzeją — i nie dadzą sobą frymarzyć...

A wtedy i on się wyniesie na Lubicz — do Krakowa, dokąd przeniesie swój bancek z Poznania pod firmą „My sem tadi...“

Ale co będzie wtedy ze „sikowką“...?

Bodzanowiak.

Przemyśl.

O zwolnieniu żołnierzy.

Pragniemy poruszyć dla żołnierzy sprawę bardzo piekącą; jest w naszej armji wielka część żołnierzy z rocznika 1900, którzy w roku 1918, gdy Ojczyzna nasza znajdowała się w niebezpieczeństwie, pośpieszyli w szeregi jako ochotnicy, by bronić jej granic. I walczyliśmy na różnych frontach do lipca a nawet września 1919 roku. W tych to miesiącach przyszedł do nas rozkaz, ażeby 1900 rocznik zwolnić z szeregów. Zostaliśmy więc po 8 a nawet 11 miesiącach zwolnieni z szeregów. Po pobycie załadowanie kilku miesięcy w domu zostaliśmy powtórnie powołani do służby w szeregach w roku 1920 i do dziś dnia służymy na równi z tymi, którzy w roku 1918—1919 siedzieli najspokojniej w domu, podczas gdy my w krwawych walkach z Ukrainą i Czechami, przelewaliśmy swoją krew. Pomimo uchwalonej ustawy o 2-letniej służbie wojskowej nie myślą nas wcale zwalniać, chociaż mamy 34 i więcej miesięcy służby w wojsku polskiem. Apelujemy więc tą drogą do naszych kochanych posłów i prosimy gorąco, ażeby naszą sprawę poruszyli w odpowiednim miejscu. Mamy wielką nadzieję, że nasi posłowie zajmą się nią i skłonią odośno władze do zwolnienia nas z wojska, za co z góry serdecznie dziękujemy, a po powrocie do stanu cywilnego będziemy się starali, ażeby nasze stronnictwo zatoczyło jak najszersze koła po naszych wioskach i aby naszej kochanej gazetki nie zabrakło pod żadną strzechą wiejską. Szeregowi 38 p. p. w Przemyślu.

Słomniki pod Miechowem.

3CI MAJA NA PROWINCJI.

Słomniki pod Miechowem niezwykle uroczystą obchodziły w b. r. Święto narodowe 3. Maja.

Po nabożeństwie i podniosłem kazaniu w kościele parafjalnym wyruszył pochód pod krzyż za miastem, gdzie p. Bielecki T. w rzeczowym przemówieniu poinformował reszcie słuchaczy (z górą 5.000) o znaczeniu Konstytucji Trzeciego Maja dla na-

szego narodu w chwili bieżącej. Po krótkiej uwadze p. Kawalca pochód wrócił na rynek, gdzie zabrał głos Dr. Ciałowicz, zwracając główną uwagę na tworzenie się stronnictw. Wieczorem o godzinie 8 wygłosił p. Bielecki odezwyt p. t. „Dwie konstytucje“ (8. Maja i 17 marca). Resztę wieczoru wypełniły śpiewy i deklamacje, wystąpiły po raz pierwszy dzieci z tutejszej ochrony, prowadzonej przez Koło Polek (u. M. Maszadro i i.), następnie dzieci szkolne pod umiejętnym kierownictwem p. Malarza i p. Podolskiej.

Po wieczorze usiłowano wykorzystać Święto 3go majowe dla pewnych celów politycznych z konstytucją nie mających nie wspólnego. Wysiłki te jednak spełzły na niczem.

W uroczystości wzięło udział tutejsze obywatelstwo z Radą miejską na czele, młodzież szkolna (ze Słomnik, Niedźwiedzia i Skrzyszowic), straż ogniowa, oddział Strzelca, Koło Polek, Banderja i 3 orkiestry. Ze wsi podmiejskich przybył liczenie Prandocin.

Przez cały dzień odbywała się kwesta na rzecz kolegiaty wiślickiej i T. S. L. Nad sprawnością obchodu czuwał sprężysty komitet z p. Sarnowiczem na czele oraz p. Staniszewski i Bełczyński.

Uczestnik.

Tarnobrzeg.

GDZIE WSTYD?

Piastowcy urządzili w Tarnobrzegu dn. 23 marca br. pierwszy swój występ pod pomnikiem Głowackiego. Sprowadzili na mowców posła Róję, Szmigła, który straciwszy zaufanie w rzeszowskim, szuka głupich gdzieindziej; niedokończony prawnik, podobny do Dąbala awanturnik, biedak przed posłowaniem, dorobił się olbrzymiego majątku na wschodzie, na skórze chłopskiej. Pod pomnikiem stanęli mężowie zaufania Piastowców i p. starosta Spis; policja w komplecie pilnowała porządku. Wiec zagajono nibyto obchodem z okazji przyłączenia Wilna do Polski. Kiedy jednak p. Szmigiel zaczął otwarcie wychwalać Piastowców, w tłumie dały się słyszeć pomruki, poczem zaczęto chłostać moralnie po twarzy agitatorów piastowskich okrzykami: „Oddaj lasy, oddaj drzewo, oddaj karcznę“. Wreszcie zebrani uchwiliłi gromkimi okrzykami wotum nieufności stronnictwu Piasta.

Rzecz smutna. Cierpimy nędzę, Ojczyzna w łachmanach, — bo Paskopiasty, czasu swoich rządów, zamiast myśleć o ocaleniu Górnego Śląska, doli ludu, poprawie waluty, rabowali mienie ojczyste w lasach, ziemi wspólnie z żydami. A jednak znalazły się jednostki, które świadomie poparły tych bankrutów. Czy wy panowie troszczycie się o dobro ludu, czy pachną wam Dojłidy i lasy? Ej straszna odpowiedzialność czeka was przed Bogiem i historją. Judaszowski zarobek będzie was piekło, jak zdrajców Radziwiłłów...

B. Z.



Nie czekaj na kosztowne upomnienia

Prześlij zaległą prenumeratę
czystym czekiem na konto

Nr. 141.557

Czyste чеки są do nabycia w każdym Urzędzie pocztowym.



KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatnim ciągnięciu milionówki wylosowano Nr. 945.817.

MILJONÓWKA IDZIE W GÓRĘ.. Sfery giełdowe w Warszawie do obrony milionówkę. We wtorek po świętach milionówka w prywatnej sprzedaży dochodziła do 2.000 Mk. Sfery bankowe liczą na dalsze podnoszenie się kursu.

ZJAZD PIASTOWCÓW w Rzeszowie nie udał się. Mimo, że płacili koszt, przybyło zaledwie 2000 ludzi. Poza tem było dużo widzów, w tem i wielu członków Związku Ludowo - Narodowego. Całe zgromadzenie trwało godzinę. Do głosu nikogo Piastowcy nie dopuścili. Mówił słabo p. Witos, potem Dąbski i Kiernik, co chwila rozlegały się głosy: a Dojłidy a lasy! Podczas mowy Kiernika gospodarz Lech wyskoczył na woz i zaczął mówić brzydkie rzeczy o Piastowcach. Przyszło do bójki. W awanturach najczęściej wdzili rej Foruch, Szmigiel, Rudnik, Pieniążek. Witos a wozem automobilem znany bogacz, właściciel „Kurjera Ilustrowanego“, Marjan Dąbrowski, ten sam który rok temu nazywał piastowców paskopiastami.

ROZSTRZELANIE OFICERA. Na podstawie wyroku sądu polowego w Poznaniu rozstrzelano oficera Koszarskiego za sprzeniewiezenie pieniędzy państwowych w wysokości pół miliona marek. Mimo, iż rodzina skazanego pokryła stratę, sąd skazał go na śmierć, stojąc na stanowisku, iż oficer winien świecić przykładem żołnierzom.

ORGANIZACJA WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO. Prace organizacyjne nad utworzeniem województwa śląskiego już są ukończone. Urząd wojewódzki wedle projektu dzielić się ma na 9 wydziałów; wojewoda rezydować będzie w Katowicach.

UMOWA HANDLOWA POMIĘDZY POLSKĄ A KŁAJPEDĄ. Dnia 27 z. m. podpisana została umowa handlowa pomiędzy Polską a Kłajpedą, opracowana w czasie pobytu delegacji Kłajpedy w Warszawie.

NIE WIELE SIĘ POMYLILI. W okolicach Moskwy tłum wiernych sprzeciwiający się rekwizycji mienia cerkiewnego rzucił się na przejeżdżającego samochodem przedstawiciela rządowego niemieckiego Schotta, wzięwszy go za jednego z komisarzy. Schott został ciężko pobity i otrzymał poważne rany na głowie.

NOWE PISMO. W Warszawie poczęło wychodzić nowe pismo p. t. „Wychodźca“, tygodnik poświęcony sprawom emigracji i reemigracji, pod redakcją Wojciecha Szukiewicza. Pismo omawia szeroko palące sprawy wychodźców i ich dole.

WIELE DNI W ROKU 1921 STRACONO PRZEZ STRAJK? Według „Schweizerische Arbeiter Zeitung“ ogólna liczba strajkujących w roku 1921 na całym świecie wynosiła 13,219. 179, ilość straconych dniówek 274.894.879.

JESZCZE NOWY „PIASTOWY“ DZIEDZIC. Posel piastowiec z powiatu pilzneńskiego, Krężel, kupił wieś Borową z parcelacji majątku ziemskiego.

UROCZYSTOŚCI ŚLUBNE W BELGRADZIE. Oficjalnie podano wiadomość, że ślub króla Aleksandra z księżniczką Marią rumuńską odbędzie się 1. czerwca. Na uroczystości będzie obecny również Naczelnik Państwa polskiego p. Piłsudski.

STATYSTYKA CHORYCH NIEMCÓW. Na ogólną liczbę 60 milionów Niemców Rzeszy przypada: ubyto w chorych 240.000, epileptyków 90.000, chorych alkoholików 120.000, ociemniałych 36.000, głuchoniemych 18.000, kalek 120.000, wreszcie 300 tysięcy ciężko chorych na tuberkulę. — Inwalidzi wojenni nie są do tej statystyki wliczeni.

FRANCJA A ADWOKACI. Jak Francuzi umieją ocenić wiedzę i naukę, a zwłaszcza naukę prawa, świadczy to, że w obecnym rządzie francuskim jest 9 ministrów adwokatów. Ci adwokaci, obrońcy, potrafią należycie bronić interesu państwowego Francji.

Kiedy i u nas przyjdzie to zrozumienie w społeczeństwie, że na wysokich stanowiskach powinni znajdować się ludzie z wiedzą i nauką.

LICZBA INWALIDÓW WOJENNYCH. Według obliczenia międzynarodowego biura prasowego w Waszyngtonie, liczba inwalidów z ostatniej wielkiej wojny wynosi ogółem sześć milionów. Najdotkliwsze straty pod tym względem poniosła Francja, tam bowiem liczba inwalidów wojennych sięga półtora miliona; na Niemcy przypada 1.400.000 inwalidów; na W. Brytanię 1.200.000; na Włochy 570.000; na Polskę 320.000; na Stany Zjednoczone 245.000; na Czechosłowację 178.000; na Austrię i Jugosławję po 164.000; na Kanadę 88.000; na Rumunję 84.000.

„CZARNA REKA“. Konsul polski w Ameryce w miejscowości Buffalo p. Mruduk otrzymał od rusinów amerykańskich list z groźbą tej treści, że jeżeli Fedak, rusin zostanie przez sądy polskie skazany za zamach na Naczelnika Państwa, związek rusinów amerykańskich z organizowany w stowarzyszeniu „Czarna Reka“ wymorduje w Ameryce wszystkich polskich konsulów.

NAJGLUPSZY NAPÓJ. Najglupszym napojem jest kawa. Palisz kawę, żeby był płyn czarny i lejesz

mleko, żeby był biały; kładziesz cykorię, żeby kawa była gorzka i sypiesz cukier, żeby była słodka; gotujesz ją, żeby była gorąca, a dmuchasz, żeby była zimna.

OLBRZYMLA NAGRODA LOTNICZA. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej rozpisano konkurs na lot dokoła świata. Wyznaczono siedem nagród lotniczych w wysokości 2 milionów dolarów, z których pierwsza wynosi milion, o ile pilot zwycięzca przebędzie lot dokoła świata w stu dniach. Dla sześciu pozostałych nagród wyznaczono termin dwustudniowy.

ILU LUDZI UMIERA, A ILE SIĘ RODZI NA MINUTĘ. Na ogólną ilość ludności na całej kuli ziemskiej, umiera rocznie przeciętnie 20 na każdych 1 tys. ludzi, albowiem co rok umiera około 32 milionów ludzi, czyli: dziennie umiera 87 tys. 671, a więc co godzina 3 tys. 653, albo co minuta 61, albo co sekunda umiera 1 człowiek. Urodzenia przewyższają rocznie liczbę śmiertelności o 7 milionów, gdy co rok rodzi się na kuli ziemskiej około 39 milionów dzieci, czyli dziennie rodzi się 106 tysięcy 840 dzieci, a więc co godzina 4 tys. 452, albo na minutę 74, na każdą sekundę przypada 1.2 urodzeń. W Stanach Zjednoczonych śmiertelność wynosi rocznie przeciętnie 16 na 1 tys., gdyż rocznie umiera 1 mil. 392 tys. co wynosi na dobę 3 tys. 814, na godzinę 159, na minutę 2.6. Na każdy tysiąc ludzi rodzi się rocznie 34 dzieci, gdyż w 1908 roku było urodzin 2 mil. 958 tys., a więc dziennie 8 tys. 104, na godzinę 338, na minutę 5.6.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Kazimierz Koczur, Jaworzno 100 Mk. — Jan Śliwiński, Jaworzno 100 Mk. — Zygmunt Michalik, Chrzanów 150 Mk. — Julian Cezar, Bochnia 170 Mk. — Marcin Bakaj, Stanisławskie 100 Mk. — Hugo Berger, Zabłocie 100 Mk. — Józef Manaczyński, Tarnów 200 Mk. — Jan Kował, Siedleczka 100 Mk. — Michał Kozioł, Nowawieś Czud. 50 Mk. — Jan Szwed, Zagórz 70 Mk. — Andrzej Kamecki, Kańczuga 70 Mk. — Jan Szewczyk, Brzeźnica 100 Mk. — Wojciech Nowosad, Sokołów Siedlecki 300 Mk. — Józef Smolarezyk, Jaworzno 100 Mk. — Jan Bielówka, Świętoniowa 100 Mk. — Piotr Kleszcz, Wiewiórka 100 Mk. — Walenty Furdyna, Mszana Dolna 100 Mk. — Antoni Pabijan, Rzeszów 70 Mk. — Jan Ludwin, Włosienica 100 Mk. — Marceł Pawłowski, Monasterzyska 100 Mk. — Franciszek Puto, Stopnice 25 Mk. — Józef Repak, Buczkowice 500 Mk. — Marjan Dębicki, Książce 200 Mk. — Ks. Marcin Rojek, Tylmanowa 400 Mk. — Ks. Jan Jakiel, Osiek 50 Mk. —

NA POMNIK KS. STOJAŁOWSKIEGO W BIAŁEJ: Marcin Babak, Mętków 20 Mk.

DLA „JANTKA Z BUGAJA“: Jan Śliwiński, Jaworzno 100 Mk. — Michał Kozioł, Nowawieś Czud. 50 Mk. — Kolarzykowie, Halenów 500 Mk. — Józef Smolarezyk, Jaworzno 200 Mk. — Marcin Babak, Mętków 250 Mk.

CEPY

== DODATEK HUMORYSTYCZNO-POLITYCZNY ==

Wojtek Gwizdała gada.

Tak duzo miolbem o dzisiejsyk paskudnyh casach i rzadach godac, ze trzeba by mi bylo na jedno godanie, najmni owierc morga papiru a temcasem mi dajecie ino jednę karteczkę do wygadania moik boleści, serdecznych, duchownych i żołądkowych. Cygański wójt lepi swojom złodziejskom bandom rządzi, jak nas ludowcowy rząd polski, bo cygańsko banda nigdy sama siebie nieokrada, a temcasem w polsce sami siebie na kazdem kroku rabujemy, okrodamy, dręmy ze skóry; obdzieramy naszą ojczyznę polską nawet z tego arestanckiego ubrania, jakie jej w niewoli austriacy, moskole i prusoki swoby sprawili... I stoi nasza ojczyzna polska przez własne dzieci obdarta do naga, we wstydzie, sromocie, przed światem jako ona Ewa w raju, po zgrzyszeniu i jak ta Ewa najwstydlivse miesce figowem listkiem zakryła, tak polska markam papirowam zakrywo swoje nagość, wystawioną na pośmiechowiśka całego świata. Jak tak dali ludowcy będą rządzić, to przydzie do tego, ze zydlowstwo w polsce i z całego świata Polskę opłuje, oślini, insi wrogowie ubicują, skopia, cierpiem ukoronują, pokrwawia, podeptają, a jakiś Pilat, umywszy ręce, wystawi naszą Ojczyznę na widok publieny wszystkich narodów i powie — Oto Polska!... A co to teros tyh pismów, gazyt rozmaityk sie namnożyło ludowcowy i insyk jak gadówek, po dyscu. Kazdy poseł wydaje swoją gazytę. Cy Kuba, cy Maciek, cy Wicek, cy Bartek, cy Okoń, kazdy poseł ludowców wydaje swoją smatę abo i dwie, trzy, jak poseł Bryl i insi posłowie ludowców. A weźcie te gazyty lo chopów durkowane przez rozmaityk spiskowników chopów, to sie zreją harnose, scekają na siebie, jak kupa psów przy chalcie Wicka Pierdziagi, które sie do jego burej suki Finki zalicają. A wszyscy ci posłowie ludowców, lo tego tak gorliwie, przez swoje gazyty i na zgromadzyniach siebie i rządy ludowców zakwalają, bo sie spodziwają, ze jak premista Witos przesiedzie sie z waganu salonowego do wagonu trzeci klasy, z hautomobilu na wóz drabiniasty, to któryś znik na jego miejsce wlezie... Niegniwojcie sie cytelnicy, ze tak dzisieik cieniutko gwizdom i śpiwom zolosińie, jak osa, kedy wpadnie do rosołu ze ślepego koguta, ze tak prorokuje, jak żebym powa-choł spodnicę nieboski Królowej Saby, ale do tego nos doprowadzą terazniejsze rządy w Polsce, jak sie nieodmienia, co jes pewne jak to, ze na dole pocirza d... się znajduje. Jo jest chop z chopów i wole swój stan chopski jak inkse stany, ale to nie jest poprawa chopskiej bity, jak jeden z chopów jeździ salonowem waganami, jak kilkadziesiąt chopów posłów jest panami posłami i kielkaset naganiacy, paskorzy lu-

dowcowy, na sie za bardzo dobrze, a milony chópów upodo, stęko pod ciężarami, niesprawiedliwością. Wmowiają ludowcy we swoik gazytak i na zgromadzeniak, co oni to nie sąm, co to nie jes Witos, jak on Bolsewików, jak drugi Samsan oślam seekom pobit pod Warszawą. O blagiery, machery, okpichopy i sowiżrały waryjackie! Jezeli wszystkie stany Polski w zgodzie, w miłości, w porozumieniu, jak dzieci jednej Matki Polski nie bedziemy zyli w zgodzie i pracowali, to na nie, na nie, Polska musi upadnąć, a do tego upodku jus niedaleko. Cesi zabrali jeden ślask, swoby zabierają drugi, litwini Wilno, ktoś jesce wschodnią Galicyję, resztę zydlowstwo zapługawi i bedzie po kuckach!

Tak do poprawy sie bierzmy, do roboty dla Matki Polski, Ojczyzny naszej zaros, bo nierycho do pokuty, jak śmierć u d... za przeproszeniem. Amen.

LAMENT OJCA ONUFREGO NAD ZEPSUCIEM ŚWIATA TEGO.

Kaj się podziały te pobożne duse,
Co by wyzwolić, z cyścowy katuse,
Z duse krewnych, dawały ofiary,
„Szóstki“ grajcarey...

Oj nima dzisiaj już świętej pamięci,
Za duse w cyścu, nikt dziś nie poświęci,
Łacniej markówki, zmarłem swoim ojcom,
Co w cyścu jojęam.

A jak sie trafi, jako baba staro,
Za duse w cyścu, dziadkowi z ofiarą,
Wypomni, kładąc, markówkę do copy,
Krewnych pół kopy!

Zadna pobożność, dziadka nie psenika,
Za jedną dusę, wypadło fenika,
Zamiast „Ojce nas, zdrowaś“ w pobożności,
Klnie po cichości...

Hej ni tak było, przed światową wojną,
Dziadek jałmuzną opatrzoną hojno,
Duszynek w niebo, z pobożności świętyj
Siał regimenty.

Dziad downi w odpust święty w Kochanowie,
Na Kalwaryi, albo w Częstochowie,
Zebral grajcarów — o seśliwo dola,
Jak za móg pola.

A powszedniego chleba i kołacy!
To niem tak naród na odpuscie racył,
By sie nie rwaył u torby popręgi, —
Chlebuś w ostregi.

Wysół w ostręgi, by dla boskiej kwaly,
Niebieskie ptaki ten chleb se dziobały.
Biały zaś chlebuś bułeczki na maśle,
Sam zjod przeklaśnie!

Niema litości dla dziadka we świecie,
Biada wam sknery, bo gdy was śmierć zmiecie,
Djabli was wezmą w wiecny piekła zerzytas.
Jak swój rarytas!
J. z B.

CENTRYFUGI

oraz wszelkie przybory mleczarskie naprawia spiesznie
i dokładnie A. Jędrzejowski,
Kraków, Karmelicka 39. 243

MAJĄTKI ZIEMSKIE!

od 20 do 1.800 mórg I. klasy ziemi, budynki i in-
wentarz bardzo dobre, cegielnie, tartaki, młyny wod-
ne i parowe, browary, kamienice, domy ze składami
kolonjalnemi i restauracja, spedytorstwo.

Rakarnia i fabryka maki z kości, do tego 100 mórg
gospodarstwo, korzystnie z rąk niemieckich do na-
bycia. — O łaskawe spieszne przybycie uprasza:
Fr. Przybył, Poznań, ul. Jasna 12, tel. Nr. 3829.

GOSPODARSTWO DWUDZIEŚTO MORGOWE
w tem 7 morgów lasu, 12 m. ziemi ornej, pszen-
nej, 2 sady owocowe młode, oraz dom mieszkal-
ny z 3 pokoi i kuchni, stajnie, stodoły wraz z
inwentarzem zaraz do sprzedania. Wieś Sawa-
huski, p. Kowalówka, pow. Buczacz, Galicja
wschodnia, Jan Matłosz.

Emerytowany sekretarz

starostwa

przyjmie sekretarstwo w większej gminie
wiejskiej lub w małym miasteczku. Musi
być skromne mieszkanie. Interesowane gminy
niechaj się zgłoszą pisemnie pod adresem
Redakcji „Wieńca-Pszczółki“ Kraków, Koper-
nika 8, a Redakcja poda adres dalej.

Dachówki. asbestowo - cementowe

„ETERNIT“

patent Ludwika Hatscheke, dostarcza ze
składu po cenach ściśle fabrycznych, w
dowolnych ilościach.

„PEWNOŚĆ“

Dom komisowo handlowy

KRAKÓW, ul. Długa L. 43.

Syndykat koszykarski S. A.

w Krakowie, ul. Florjańska 32.

poleca wyroby koszykarskie, jako to:
walizy i kosze podróżne, meble ogrodowe,
pokojowe i salonowe, kosze na kwiaty, na
papierosy, kosze i torby miastowe, galanterie:
jak tacki, kasetki lampy elektryczne i t. p.
Zakóp i sprzedaż wikliny, rogożyny i arty-
kułów pomocniczych koszykarskich.

Duży wybór mebli wiklinowych, rogoży
nowych i trzciniowych.

Gdyby Was się kto
pytał, gdzie można
nabyć dobrych świec
kościelnych, to po-
dajcie mu adres firmy

Antoni Rothe

Kraków, ul. Sławkowska 20.

Rok założenia 1879. Rok założenia 1879.

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY

S.A. WE LWOWIE ODDZIAŁ W KRAKOWIE

ul. Szczepańska 1,
róg ulicy Sławkowskiej

przyjmuje wkładki oszczędnościowe
i oprocentowuje je według umowy.

Korzystne do kupna dla Reemigrantów z Ameryki!

Realność w miasteczku Wojniłowie w pow. kałuskim, złożone z piętrowego budynku mieszkalnego, murowanego, krytego blachą, o 28 ubikacjach, oraz przybudówki w dobrym stanie, położone w rynku wraz z 2 1/2 mg. ogrodu i 25 mg. łąki nad rzeczką w całości do sprzedania.

Łąki najlepszej jakości 3-kośne słodkie. Objekt doskonale nadaje się do celów przemysłowych, ze względu na nader korzystne położenie. Cena Mp. 35,000.000. — Bliższych informacji udziela Bank Ziemian, Lwów, ul. Kopernika L. 4.

ZGUBIONO kartę zwolnienia na nazwisko Józefa Choroszego, urodz. w r. 1895 w Turbi p. Tarnobrzeg, którą unieważnia się.

**W powiecie hrubieszowskim
parceluje się 650 morgów
ziemi ornej i łąk pierwszo-
rzędnej jakości.**

Wiadomość: Oddział Parcelacyjny Spółdzielni Związku Ziemian w Zamościu, szosa Lubelska, dom Ronikiera.

Kosy Karpackie!

Specjalnie wyrabiane! Za każdą kosę dają gwarancję. Może być 3—4 razy klepana i w każdym czasie swoim kosztem wymieniam; jednak to bardzo rzadki wypadek. Wysyła hurtownie i detalicznie!

Długość kos 65, 70, 75, 80, 85, 90, cena za sztukę 1600, 1650, 1700, 1750, 1800, 1850 Mp. szerokość 5—6 cm.

Rabat na 10 sztukach 1, na 20—3, na 50—8, na 100 sztukach 20 kos darmo. Także drugi rodzaj kos o 400 Mp. taniej za każdą kosę, lecz bez gwarancji i żadnej odpowiedzialności na siebie nie biorę. Brzytwy po Mp. 1000, tuzin Mp. 9000. Koszta jak obecnie ogromne ponoszę sam. Płatne przy zamówieniu z góry albo połowę zadatku; bez zadatku nie wysyła się wcale.

Adres firmy: Stefan Dobuszczyk, fabr. skład kos Dolina k. Stryja, Małopolska.

**Adwokat i obrońca
Dr. A. Rolanowski
W KRAKOWIE.**

ul. Lubicz 26. Tel. Nr. 3150.